

O mentalności prostego ludu w epoce Średniowiecza

Autor tekstu: **Krzysztof Baliński**

czyli na pograniczu herezji

Problem badawczy: materialna kultura ludowa epoki średniowiecza

W artykule niniejszym zamierzam zapoznać czytelnika z wizją mentalności prostego ludu w epoce średniowiecza jaką przedstawił wybitny historyk Emanuel Le Roy Ladurie w swojej książce *Montaillou, wioska heretyków 1294- 1324*. W ogólnym zarysie przedstawiona przez mistrza antropologii historycznej wizja jest niebywale interesująca, wiodący wątek jaki przedstawił nam ten historyk to mała wieś Montaillou i jej mieszkańcy. Ponadto w swoich rozważaniach będę posiłkował się monografią rosyjskiego historyka Arona Guriewicza zatytułowaną *Problemy średniowiecznej kultury ludowej*. Obydwa wspomniane dzieła różnią się od siebie, a jednak wiele mają ze sobą wspólnego. Dzieło Guriewicza opisuje problem kultury ludowej na przestrzeni całego średniowiecza (od V do XV w.), przedstawia on ogólną sytuację prostego ludu w owej epoce. Natomiast *Montaillou... Le Roy Ladurie*' ego dotyczy lat 1294- 1324, jest to niewielki wycinek tej epoki. Jest jeszcze jeden element różniący obydwie dzieła. *Problemy średniowiecznej kultury ludowej* Guriewicza to rozważania dotyczące problematyki kultury ludowej w kontekście historii powszechnej, natomiast w przypadku dzieła francuskiego historyka już sam tytuł *Montaillou...* sugeruje nam, że autor tego dzieła zawęził teren swoich rozważań do okolic tej małej wsi. Montaillou była maleńką parafią, w czasach Jakuba Fournier liczyła ok.200-250 mieszkańców, wioska położona była na wysokości ok.1300 m. n.p.m. na południu Francji. Montaillou jest dzisiaj małą francuską wsią położoną w południowej części dzisiejszego departamentu Ariège, którego obszar odpowiada diecezji Palmiers i dawnego średniowiecznego hrabstwa Foix. [1] W latach 1318-1325 gmina Montaillou była poddawana zakrojonym na olbrzymią skalę dochodzeniom, wyjątkowo drobiazgowym i wyczerpującym prowadzonym przez Jakuba Fournier, biskupa Palmiers, który pełnił również funkcję inkwizytora. [2]

W swoich rozważaniach zwrócę uwagę na ważny czynnik mentalności ludowej epoki średniowiecza, mianowicie religijność, jest ona wyraźnie występująca u obydwu autorów i znów u Le Roy Ladurie'ego mamy herezję katarską, którą wyznawali mieszkańcy Montaillou na przełomie XIII/ XIVw., natomiast Guriewicz przedstawia wiarę katolicką w kontekście powszechnym albowiem Kościół Katolicki dominował w Europie, więc przedstawiona religijność ludowa była ściśle podporządkowana Kościołowi. Warto zwrócić uwagę na religijność w omawianej epoce. Z lektury zarówno Guriewicza, jak i Le Roy Ladurie'ego można wywnioskować, że była ona powierzchowna. Guriewicz zdefiniował tę postawę jako **katolicyzm parafialny**, niemający nic wspólnego z oficjalną doktryną Kościoła Katolickiego. [3] Podobnie rzecz miała się w Montaillou. Jednak czynnikiem różnicującym, gdy porównamy omawiane monografie historyczne, był fakt, że mieszkańcy Montaillou jednak przekroczyli subtelną granicę i wkroczyli na drogę herezji, zaś Guriewicz opisywał ludzi żyjących na pograniczu herezji ale wiernych wobec Kościoła. Granica ta była niezwykle łatwa do przekroczenia, jednak wszelkie herezje były tępione przez Kościół a jej wyznawcy surowo karani, kończyli na płonącym stosie, nad prawomyślnością wyznawanej wiary czuwała Święta Inkwizycja, która była de facto tajną policją na usługach papieża, lub gdy zastosujemy metaforykę orwellowską odgrywała tę samą rolę co Ministerstwo Miłości.

Zasadniczym problemem badawczym dla historyka dotyczącym kultury ludowej jest to, że wszystkie źródła historyczne jakie pozostawiła po sobie epoka średniowiecza i jakie dotrwały do naszych czasów napisane są po łacinie. Łacina w wiekach średnich odgrywała rolę lingua franca, była jedynym profesjonalnym językiem piśmienniczym, a związku z tym była językiem wykształconych elit, do których zaliczali się przede wszystkim duchowni, inteligencja świecka w tych czasach stanowiła nic nie znaczący margines wśród ogółu inteligencji. W tych czasach dzielono ludzi na *litterati* i *illitterati*, przy czym ci pierwsi byli wykształceni, tzn. znali łacinę, zaś tych drugich określano też jako *idiotes*, byli oni niepiśmienni znali tylko swój rodzimy język, oczywiście stanowili oni przygniatającą większość społeczeństwa. Z tej powszechności występowania łaciny w dokumentacji źródłowej pozostawionej po średniowieczu wziął się stereotyp dotyczący tej epoki jako **wieków ciemnych** zdominowanych przez kulturę kształtowaną przez Kościół, nie jest on zgodny z rzeczywistością albowiem istniała kultura świecka jednak nie miała ona właściwie szans na przetrwanie w dokumentacji źródłowej. Nie zmienia to jednak faktu, że ona była i miała się całkiem

dobrze. To raczej kultura łacińska miała niewielki zasięg przez to, że była kulturą elitarną, a kwestie związane z kulturą ludową, odbieraną przez masy, dla niej po prostu nie istniały. Jednak religia chrześcijańska, z założenia nie była i nie mogła być elitarna, do Kościoła należał także lud, wynikała z tego zasadnicza konieczność: docierania z prawdami wiary głoszonymi przez Kościół do niewykształconych mas: głoszone kazania, przedstawiano hagiografie, czyli żywoty świętych, oraz wydawano księgi pokutne, które miały ułatwić wiernemu odbycie spowiedzi, czyniono wszelkie starania żeby skomplikowane zawiłości teologiczne mogły być zrozumiane przez prostych ludzi. Polityka dotarcia do mas była ściśle kontrolowaną przez hierarchię kościelną realizacją programu sprawowania duszpasterstwa nad chłopstwem, była także formą walki z pogaństwem i licznymi herezjami. [5]

Nie zmienia to jednak faktu, że kultura elitarna i kultura ludowa stanowiły dwa odrębne światy, które praktycznie nie przenikały się na siebie, funkcjonowały oddzielnie i nie spotykały się. Oczywiście oficjalnie w całej Europie funkcjonowała powszechna łacińska kultura kościelna, której odbiorcami były elity, obok nich funkcjonowały lokalne kultury ludowe, jakże bardzo odległe od kultury kościelnej, były one nieoficjalne jej odbiorcami były masy, przy czym była ona tępiona i blokowana przez elity. Jesteśmy w stanie wyobrazić sobie jak wyglądała kultura kościelna, ocalały po przeróżnych zawirowaniach dziejowych dość dużo tekstów teologicznych, oraz dokumentacji kościelnej np.: encykliki papieskie, dokumenty soborowe, bulle papieskie i wiele innych poświadczających nam o prężnej działalności instytucji kościelnych w tamtych czasach. Jednak ta kultura nie miała i nie mogła mieć wpływu na kulturę ludową, chociażby z tego względu, że chłopci nie znali łaciny, nie mogli być więc uczestnikami wielkich dysput teologicznych, jakie wtedy często się odbywały. Po drugie prości chłopci pracowali w polu na swoje utrzymanie oraz na to, żeby płacić daniny panu feudalnemu, zwanego też seniorem, oraz oczywiście musieli oni łożyć dziesięcinę na Kościół. Nie były więc chłopcy w głowie sprawy teologiczne wołał on swoją pracę w polu i rozrywkę w karczmie w czasie wolnym.

W związku z tym dla historyka pozostaje problem tej natury, okazuje się, że niewiele tekstów ocalało, które mówiły by nam o kulturze ludowej, a te które jakimś cudem ocalały napisane były przez księży, którzy przetworzyli język miejscowej lokalnej społeczności na łacinę, tak samo musiało stać się z mentalnością, sposób myślenia chłopca musiał ulec przełożeniu na sposób myślenia odbiorcy, który przeczytał później tekst po łacinie. Wyszło więc na to, że kulturę ludową poznajemy przez pryzmat ówczesnych elit intelektualnych. Historyk musi więc dokonać odpowiedniej krytyki źródła, musi zinterpretować sposób myślenia chłopca za pośrednictwem autora tekstu i musi to przełożyć na własne postrzeganie świata. Dobrym przykładem są tutaj zeznania chłopów z Montailou przed trybunałem inkwizycyjnym, najpierw sędziowie śledczy przesłuchiwali delikwenta, potem spisywano zeznania, po łacinie, a historyk Le Roy Ladurie dotarł do tych zeznań i na ich podstawie napisał książkę, musiała być ona zrozumiała dla współczesnego czytelnika i taka rzeczywiście jest. Guriewicz stwierdza, że problem kultury ludowej jest w nauce nowy i nie jest on dostatecznie zbadany. Przy czym człowiek ludu odgrywa tutaj rolę niemowy, jest on wielkim nieobecny. Z konieczności słuchać musimy co na ten temat mają do powiedzenia ludzie wykształceni, mający niezbyt pochlebną opinię o prostym ludzie. Zdarzało się, że dostępowali oni prawa łaski i mówili.. Przykładem tego jest książka o Montailou, przejdę więc do sedna sprawy i zajmę się bardziej szczegółowym omówieniem tego zagadnienia.

Na czym polegała wiara heretycka mieszkańców Montailou?

Ponieważ zamierzam przedstawić w ogólnym zarysie życie codzienne heretyków z Montailou, na podstawie dzieła Emanuela Le Roy Ladurie' go, uznałem iż warto zapoznać czytelnika z podstawowymi rysami ideologii katarskiej herezji, która objęła Montailou i okoliczne miejscowości na przełomie XIII/XIV w. Otóż **kataryzm** lub **albigenizm** jest herezją chrześcijańską, która rozprzestrzeniła się w XIII w., na całą Langwedocję, do poł. w. prowadzono wyprawy krzyżowe antyalbigeńskie, zakończone sukcesem, w 1244 r. zdobyto Monsegur (Ariege) — ostatnią heretycką twierdzę. Obrońcy, którzy przeżyli oblężenie zostali wysłani na wspólny stos w Montsegur lub do Bram. Albigeni uważali się za prawdziwych chrześcijan, nazywali siebie **dobrymi chrześcijanami**. Uważali oni, iż oficjalny Kościół Katolicki sprzeniewierzył się doktrynie głoszonej przez apostołów, dlatego odeszli oni od Kościoła i zaczęli głosić jedynie słuszną, w ich mniemaniu, wiarę chrześcijańską. Dobrzy chrześcijanie uznawali **istnienie Dobra i Zła, Boga i Szatana, Światła i Mroku, dążono do czystości**. U podstaw kataryzmu istniało rozróżnienie, pomiędzy elitą **Czystych**, do nich zaliczali się **Doskonali, Dobrzy Ludzie** lub **Heretycy**, a tłumem **Wierzących** lub **Zawierających**. Doskonali otrzymywali swój zaszczytny tytuł, kiedy pod koniec inicjacji

dostąpili albigeńskiego sakramentu chrztu księgą i słowem (a nie wodą). W języku katarskim sakrament ten nazywał się **consolamentum** - pocieszenie, wśród ludu funkcjonowała inna nazwa tego sakramentu - **wprowadzenie w herezję**. Doskonali musieli wyrzec się kobiet i spożywania mięsa, żeby pozostać czystym. Wierzono, że ludzie ci posiadali moc błogosławienia chleba i przyjmowania **melioramentum**, czyli rytualnego uwielbienia, był to rodzaj pozdrowienia oddawanego mu przez wierzących. Doskonali z kolei odwdzięczali się dając im swoje błogosławieństwo w formie pocałunku pokoju, rytuał ten definiowano jako **caretas**. Zwykli wierzący otrzymywali consolamentum, czyli wprowadzenie w herezję, dopiero w przeddzień śmierci, wtedy gdy wydawała się ona prawdopodobna i oczekiwano już na agonię. To późne przyjęcie reguły pozwalało wierzącemu, wieść spokojne, bezstresowe życie, w miarę przyjemne i z moralnego punktu widzenia niezbyt surowe. W momencie, kiedy wierny został już, wprowadzony w herezję, płacił cenę dość wysoką, musiał stoczyć ostateczną walkę o swoją duszę, właśnie od niej wiele zależało. Walka, którą stoczyć musiał wprowadzony w herezję członek katarskiej społeczności, polegała na tym, że musiał poddać się samobójczemu postowi — **endura**, nie podawano wtedy delikwentowi nic do jedzenia, aż do zgonu, można przypuszczać, że zdarzało się, że przyspieszało to moment śmierci w niektórych wypadkach. [6]

Ludzie w tej epoce wierzyli, że to właśnie w chwili śmierci wszystko jest rzucane na jedną kartę, zbrodniarz ma szansę wybawienia, zaś człowiek święty może wszystko zepsuć przez te ostatnie godziny, czy minuty życia, wszystko zależeć miało od postawy człowieka leżącego na łożu śmierci. Na ten temat pisał Philip Aries w swej doskonałej książce *Człowiek i śmierć*. Dochodzimy tutaj do wniosku, że opisany przez Le Roy Ladurie'ego rytuał heretycki jest zgodny z mentalnością ludzi średniowiecza oraz z duchem ówczesnej oficjalnej nauki Kościoła Katolickiego, chociaż sam rytuał jest oryginalny i odległy od tej doktryny, ale nie to było dla tych ludzi najważniejsze. Ważniejsza była właśnie ta sama *idee fixe*, czyli walka o uratowanie duszy w ostatnich chwilach życia. Najgorsza była śmierć nagła w wypadku lub na wojnie, albowiem wtedy brakuje czasu, na to żeby pomyśleć o zbawieniu, stąd właśnie pojawiają się w modlitwach prośby do Boga o wybawienie od nagłej śmierci, którą traktowano jak najgorszą karę Bożą. [7]

W latach 1300-1318 herezja katarska przeżywa swój skromny *revival*, odżywa w górach Ariège. Jednym z jej ośrodków jest właśnie wieś Montailou. Stało się to dzięki energicznej i bojowej działalności braci Authie, notariuszy z Ariège, którzy stali się misjonarzami wiary albigeńskiej.

Przejdźmy do postaci Jakuba Fournier, późniejszego biskupa Mirepoix (od 1326r.) oraz awiniońskiego papieża Benedykta XII (od 1334r.). Fournier w 1318r. tworzy własne oficjum inkwizycyjne, kierował nim przy ścisłej współpracy z dominikaninem Guiliardem de Pomies. Trybunał inkwizycyjny pracował 370 dni, od 1318 do 1325 r. odbyło się 578 przesłuchań, w tym 418 stawień się oskarżonych i 160 świadków. Te setki posiedzeń dotyczą w całości 98 spraw lub akt w wyniku których przypozwano 114 osób, w tej grupie znalazło się 48 kobiet, kilku szlachciców, notariuszy, jednak dominowali prości ludzie, 92 osoby, z nich 25 pochodziło z Montailou i 3 osoby z sąsiedniej wsi Prades. To właśnie tych 28 osób złożyło złożyło najbardziej szczegółowe zeznania, przy czym każda z nich dostarczyła inne i tym samym interesujące z punktu widzenia badacza zeznania. [8] Natomiast J. Divernoy zebrał dane dotyczące, oprócz prześladowań antykatarskich, spraw życia materialnego społeczeństwa i rodziny oraz chłopskiej kultury. [9] Le Roy Ladurie stwierdza, że odnajdujemy tam sporą dozę doświadczeń, której daremnie poszukiwać w aktach i notarialnej dokumentacji. Zarówno Vidal, jak i Divernoy korzystali z tekstów spisanych przez Jakuba Fournier i wykończonych w czasach gdy był biskupem Mirepoix. Gdy Fournier został papieżem zabrał rejestr do Awinionu, stamtąd z kolei przeszedł do Biblioteki Watykańskiej, gdzie znajduje się do dnia dzisiejszego. [10]

Próba uchwycenia mentalności mieszkańców Montailou

To tyle o Fournierze i pozostawionym przez niego rejestrze, czas najwyższy napisać coś o wsi Montailou. Znajduje się ona w trudno dostępnych górach, gdzie kontrola władz świeckich i duchowych jest mocno ograniczona ze względu na ukształtowanie terenu. Władzę centralną, czyli w tym wypadku Królestwo Francji, reprezentuje hrabia de Foix, zaś w samej wsi funkcję tę sprawuje kasztelan Baranger de Roquefor, jest ona dożywotnia. Prawo w Montailou swoją osobą ucieleśnia sołtys Bernard Clerque, jest on szefem więzienia, pilnuje by dzierżawcy płacili czynsze i inne świadczenia senioralne, ponadto reprezentuje jurysdykcję. Jak powszechnie wiadomo oprócz władzy świeckiej w omawianej epoce olbrzymią rolę w życiu każdej społeczności odgrywała władza duchowa, czyli Kościół Katolicki, przedstawicielem tej instytucji w hrabstwie Foix, był Jakub Fournier, Racjonalista.pl

biskup Palmiers, ma on nadzór nad lokalną hierarchią. W Montailou lokalnym przedstawicielem Kościoła był ksiądz proboszcz Piotr Clerque. Dużą władzę posiadała również dominikańska inkwizycja z Carcassonne z donosicielami, półoficjalną policją, służbą, notariuszami i strażnikami. [11]

Aron Guriewicz pisze, że Kościoły parafialne stanowiły w tej epoce centra nie tylko religijnej działalności, ale także i świeckiej. W kościołach zawierano transakcje, urządzano uczty, zdarzało się, że przechowywano w nich zboże, zaś duchowni w pomieszczeniach świątynnych warzyli piwo, które rozprawdzano w pobliskiej tawernie, która była własnością proboszcza, takie sytuacje nie należały wcale do wyjątków. Parafianom wolno było obcować tylko ze swym parafialnym kapłanem, przez co poddani zostali oni ścisłej kontroli, była to kolektywna kontrola wspólnoty, polegała ona na tym, iż każdy grzech członka parafii stawał się sprawą całej wspólnoty, można zaryzykować tezę, że stosowano odpowiedzialność zbiorową. Spowiedź, choć tajna, odbywała się na oczach parafian, to cała parafia brała na siebie odpowiedzialność za grzechy poszczególnych jednostek należących do wspólnoty. W taki sposób pod kontrolą hierarchii kościelnej upływało życie każdego z osobna i całej wspólnoty jednocześnie, miało to także naturalne i psychologiczne korzenie. Przecież przed nim żyli tutaj przodkowie, tutaj będą żyć potomkowie, w taki sposób ustalał się odwieczny porządek rzeczy, który ukształtował się wokół Kościoła, także śmierć została zinstytucjonalizowana, człowiek średniowiecza był chowany w Kościele lub na pobliskim cmentarzu. [12]

Dla lepszego ukazania jarzma zniewolenia pod jakim znajdowali się ludzie w tamtej epoce, jeszcze raz zastosujemy metaforykę orwellowską, rolę Wielkiego Brata odgrywał właśnie Kościół Katolicki, a rolę mieszkańców Pasa Startowego 1, wyznawcy Katolicyzmu. Guriewicz stwierdza, że Kościół uważał za swój święty obowiązek wkraczanie w najbardziej stanowczy sposób w życie małżeńskie ludzi świeckich we wszystkich jego przejawach, aż do najintymniejszych włącznie. Było to możliwe ponieważ nie istniał podział na życie publiczne i prywatne. Proboszcz musiał pilnować swoich parafian, żeby ci nie uprawiali seksu, wtedy gdy było to przez Kościół zabronione np. w czasie świąt i postów, w czasie ciąży żony, w czasie gdy żona ma miesiączkę, w czasie pokut. Wszystkie te pogwałcenia pociągały za sobą obowiązkową pokutę. Doktryna katolicka uznawała żądę cielesną za największego wroga Kościoła, wszelkie związki pozamałżeńskie uznawano za zbrodnicze, tak samo jak niewierność małżeńską, gwałty, wszelkie zbrodzenia itd.... Ciekawe jest to, zdaniem powyższego autora, że niektóre księgi pokutne z zadziwiającą precyzją i pikantnymi szczegółami określają materię omawianych zagadnień. [14]

Wróćmy jednak do Montailou, i do tego jak tę małą wieś przedstawiał Le Roy Ladurie. Bardzo ważną funkcję odgrywała rodzina, wszyscy mieszkali pod jednym dachem. Pojęcia domu materialnego i rodziny jako komórki społecznej uważano za równoznaczne. Dużą rolę odgrywali mężczyźni, mężowie i ojcowie, byli oni **władcami ostali-domów**, kobiety miały niewiele do powiedzenia, często stawały się obiektem przemocy mężów. Prawdopodobnie wynikało to z tego, że mężowie bywali dużo starsi od swoich żon, albowiem było w zwyczaju wydawanie córek za mąż w wieku 15 lat, mężczyźni żenili się po skończeniu 25 roku życia. Kobieta była doceniana jako matka, jej szacunek rósł wraz z wiekiem. Podział pracy w ostalu:

♂	Mężczyzna	-	orze,	ścina	zboże,	poluje,	łowi	ryby,
♂			Dziecko	-		pilnuje		stada,
♀	Kobieta	-						

♀ Kobieta - zajmuje się domem, ogniem, kuchnią, nosi wodę w glinianych wazach.

W ostalu mogą mieszkać liczni dorośli, lecz na dłużej tylko jedna para małżeńska, to niepisane prawo. Pisząc o rodzinie Montailou warto wspomnieć o dzieciach i o dzieciństwie. Otóż średniowiecze było epoką historyczną w której śmiertelność niemowląt była duża, wieś heretyków nie stanowiła tutaj wyjątku. Mimo to rodziny w opisywanej wsi były liczne. Małżeństwa liczyły na to, że synowie wesprą rodziców na starość. Większość dzieci nie uczęszczała do szkoły, głównie z powodów trudnej sytuacji materialnej większości rodzin. Wymiana kulturowa międzypokoleniowa odbywała się w czasie prac polowych przez pracę i rozmowy. Dzieci od najmłodszych pomagały rodzicom, chodziły spać wcześniej, wstawały o świcie. Były traktowane raczej dobrze przez rodziców, rzadko były bite, nie chodziły głodne.

Pewną grupą, której nie można pomijać w rozważaniach dotyczących monografii o heretykach z Montailou, byli pasterze, w przeciwieństwie do osiadłych rolników nie mieszkali oni domów. Ludzie ci cały czas są w ruchu, tzn. dużo podróżują. Bacówka zastępuje im ostal. Pasterze pilnują owiec własnych i cudzych, często zmieniają pracodawców, są ludźmi jak na tamte czasy wolnymi. Pasterze nie byli ludźmi biednymi, choć za takich się uważali. Prowadzili raczej skromne życie, ubierali się skromnie, odżywiali się tym co było dostępne, często sypiali pod gołym niebem, z reguły nie zakładali własnych rodzin, gdyż, po pierwsze, uważali, że ich na to nie stać, zaś po drugie nie chcieli pozbawiać się upragnionej wolności, z tegoż samego powodu nie budowali oni własnych domów. Chociaż pasterze nie mieli żon, to nie mieli oni problemów z zaspokajaniem potrzeb seksualnych,

miewali kochanki, na których utrzymanie łożyli całkiem przyzwoite pieniądze. W tej branży normą było posiadanie wielu kochanek, byli wśród nich tacy, którzy mieli kochanki w każdym mieście i /lub każdej wsi.

Zajmiemy się teraz osobą proboszcza Piotra Clerque, jego rodziny i relacji zachodzących pomiędzy między rodziną Clerque a resztą wioski. Według rejestru Jakuba Fournier, w Montaillou mieszkały 22 osoby noszące nazwisko Clerque. Była to najbogatsza rodzina we wsi, domostwa tej rodziny były najbardziej okazałe, świadczy o tym posiadanie w gospodarstwie zwierząt, takich jak: woły, muły, osły, owce, świnie itd... Dom rodziny Clerque był jednym z najobszerniejszych domów we wsi, był to dom piętrowy mający wiele pomieszczeń, zarówno mieszkalnych, jak i gospodarczych. O elitarności tej rodziny świadczyć może też, że przynajmniej niektórzy członkowie zdobywali wykształcenie (np. proboszcz), umieli czytać, co w średniowieczu było rzadko spotykaną umiejętnością. Bogata rodzina Clerque ma gotówkę, znajomości na dworze hrabiego, w razie potrzeby proboszcz Piotr Clerque umiał wybronić swoją rodzinę przed inkwizycją, a gdy jakiś mieszkaniec wsi wykazywał brak lojalności wobec rządzącej we wsi rodziny Clerque, to najsurowszą sankcją dyscyplinarną wobec zdrajcy było nasyłanie na niego inkwizycji. W ten właśnie sposób Clerque'owie umacniali swoją pozycję we wsi, zdobywając na swoich ofiarach ziemię, której mieli oni najwięcej we wsi. W owym czasie ziemia była uznawana za najpewniejszą inwestycję z punktu widzenia czysto ekonomicznego. Ksiądz Piotr miał dużo kochanek we wsi i w okolicy, co też świadczyło o bogactwie, miał praktycznie wszystkie kobiety w Montaillou, jeżeli jego urok osobisty okazywał się niewystarczający, to znajdował bardziej przekonujące argumenty, były one na tyle mocne, że nawet mężowie ustępowali księdzu z drogi, gdy ten miał ochotę poużywać tego dnia akurat z tą kobietą a nie inną. Proboszcz Piotr stał na czele rodziny Clerque, miał we wsi władzę absolutną.

Postacią nr 2 w rodzinie Clerque był brat proboszcza Bernard, sołtys, spełniał on rolę filaru podtrzymującego despotyczną władzę księdza Piotra we wsi. Chociaż ksiądz Piotr był przecież przedstawicielem władzy kościelnej, jednak niezbyt przykładną się do obowiązków, jakie niesie ze sobą działalność duszpasterska, odprawiał nawet mszę i udzielał Sakramentów Świętych w stanie grzechu śmiertelnego.

Piotr Clerque był heretykiem i nigdy nie przestał nim być, działał on na dwa fronty. Z jednej strony był przedstawicielem Kościoła Katolickiego, z drugiej strony był mieszkańcem Montaillou i integrował się z większością, we wsi tę większość stanowili wyznawcy wiary katarskiej. Ten układ umacniał władzę proboszcza, de facto stał się on panem życia i śmierci we wsi. Tę stabilność naruszyło i spowodowało upadek tego układu, tzn. rządów braci Clerque, wstąpienie na tron biskupa w Palmiers Jakuba Fournier w 1317 r. Swoje rządy rozpoczął on od skutecznego ścigania dziesięcin, dotychczas osiągane dochody z tego podatku były w okolicach Montaillou śladowe, nikt dotychczas tego nie kontrolował, co wzbudziło podejrzenia nowego biskupa, w związku z tym podjął się on uporządkowania tej kwestii. Jak później okazało się część tych wpływów przywłaszczali sobie bracia Clerque, więcej, część tego podatku zostawała przez rodzinę Clerque przekazywana na potrzeby heretyków. Nowy biskup wziął się solidnie do roboty. Prześladowania miejscowych katarów rozpoczęły się 1318 r., a zakończyły się w 1325 r. Proboszcz i sołtys nie uniknęli aresztowania, a w konsekwencji spalania na stosie.

Działalność "*pseudo-Chrystysów*"- *uwodzicielei ludu*

Również u Guriewicza pojawiają się wątki dotyczące herezji w średniowieczu. Rosyjski historyk poświadcza, że były one wówczas rozpowszechnione. Działo się tak pomimo faktu, że herezje były intensywnie zwalczane przez Kościół Katolicki. Jedną z przyczyn tego stanu rzeczy było to, że ludzie ulegający herezjom byli świeżo nawróceni na wiarę chrześcijańską i nie rozumieli oni zasad przyjętej przez siebie nowej wiary. Hierarchowie kościelni musieli liczyć się psychologią wczorajszych pogan i celowo nie dopuszczali oni do powstania otwartego konfliktu, zdawali sobie sprawę z tego, że pomimo przyjęcia chrześcijaństwa, nawróceni zachowali tradycyjny zasób wiedzy i wyobrażeń. Zaistniała sytuacja stanowiła podatny grunt dla różnorodnych proroków, których na przestrzeni całego średniowiecza było wielu. Szczególnie często pojawiali się oni w ciężkich czasach, gdy panował głód, rozprężenie i anarchia, najbardziej obfitujący we wszelkie tego typu plagi był okres Merowingów (wczesne średniowiecze). Wówczas to zdarzały się częste nieurodzaje, którym towarzyszyły nędza, masowa śmiertelność, wojny. Konsekwencją wojen były grabieże, pożary, kontrybucje, uprowadzenia ludności w niewolę, epidemie chorób zakaźnych. Sytuację komplikowały okrutne rządy panujących, którzy uciskali prosty lud. Szerząca się amoralność, zdaniem Guriewicza, wzięła się stąd,

iż miała miejsce polityczna niestabilność po upadku Cesarstwa Rzymskiego oraz głęboki kryzys natury psychicznej u barbarzyńców związany ze zmianą wyznania. W związku z tym grunt był podatny na różne wrzenia. [15] Tę trudną sytuację społeczno-polityczną średniowiecza wykorzystywali uwodziciele ludu, podawali się oni za świętych obcujących z najwyższymi siłami, nierzadko uznawali siebie za Chrystusa. Prości ludzie odczuwali potrzebę palącego i bezpośredniego kontaktu z namacalnym, odczuwalnym ucieleśnieniem pierwiastka boskiego. Przypuszczalnie, jak twierdzi historyk, kult świętych, podlegający kontroli oficjalnego Kościoła, nie zawsze mógł zadowolić prosty lud. Zwłaszcza, że chłopci obserwowali i bulwersowali się postępowaniem biskupów, którzy bardziej przykładali się do liczenia pieniędzy niż do praktyk religijnych. Biskupi ci bardzo często swoje stanowiska uzyskali dzięki układom lub łapówkom, musieli więc zadbać o uzyskanie odpowiednich dochodów jakie niosło za sobą to stanowisko kościelne. Nierzadka wcale była sytuacja w której biskupi bywali wyganiani ze swych diecezji, kiedy poziom zdemoralizowania tych panów był zbyt wysoki. [16]

Guriewicz podaje wiele przykładów pseudo-Chrystusów, którzy prowadzili działalność religijną i wykorzystywali ciemnotę i naiwność prostych ludzi, kościół nie tolerował tych samozwańczych świętych, zwalczał ich jako najgroźniejszych konkurentów w walce o rząd dusz, chodziło nie tylko o kwestie związane z wiarą, ale także o kwestie ekonomiczne, ci samozwańcy przejmowali dochody, które normalnie przekazywane były na Kościół, zwłaszcza w sytuacji gdy udawało im się przekonać do siebie dużą rzeszę ludzi. Z tych przykładów samozwańców podanych przez Guriewicza najbardziej interesujący wydał mi pewien kapłan o imieniu Adalbert, który utworzył sektę, dla której pozyskał ogromną rzeszę ludzi z niższych warstw społeczeństwa. Ludzie ci przestali uczęszczać do Kościoła, a zbierali się przy krzyżach, które Adalbert stawiał na łąkach, przy źródłach, gdzie mu się tylko podobało. Wzywał on, aby wznosić modły do Boga nie w świątyniach, ale w małych kapliczkach, wzniesionych przez niego w szczerym polu. Oprócz tego odrzucał on konieczność spowiedzi, Adalbert twierdził, że zna wszystkie grzechy i chętnie je odpuszczał, odbywanie spowiedzi uznawał za zbędny przeżytek. Człowiek ten proklamował siebie jako cudotwórcę i przekonał wielu ludzi, że jest równy w świętości apostołom, zdołał nawet przekonać niektórych biskupów, żeby wyświęcili go na kapłana. Adalbert został potępiony na soborze biskupów frankońskich w 744 r., a potem na synodzie zwołanym do Rzymu przez papieża Zachariasza w 745 r., uznano go za heretyka, schizmatyka i sługę szatana. Przekonał on ludzi, że był naznaczony miłością Pana jeszcze gdy był w łonie matki, miała mieć ona widzenie, w którym Anioł Boży przekazał jej radosną nowinę o łasce Pana, której beneficjentem miał stać się jej syn. Adalbert głosił również, że posiada cudowne relikwie, dzięki którym może upraszać u Boga czego tylko zapragnie, oraz że uzyskał od Jezusa Chrystusa błogosławieństwo i zgodę na budowę kapliczek, które miały być poświęcone ku Jego czci. Adalbert ogłosił także modlitwę, w której modlący miał zwracać się do Boga, Jezusa Chrystusa oraz aniołów: Uriela, Raguela, Tubuela, Michała, Tubuasa i Symiela. Ponieważ Kościół uznaje imiona trzech aniołów: Michała, Gabriela i Rafaela, synod rzymski potępił Adalberta jako tego, który modli się do siły nieczystej, w związku z tym uznał go za szaleńca i niepoczytalnego, pozbawiono go godności kapłańskiej i skazano na pokutę kościelną z ostrzeżeniem, że jeżeli nadal będzie trwał przy swoich błędach i dalej będzie uwodził lud to zostanie wyklęty. Wzniesione przez jego krzyże zostały spalone. [17]

Dlaczego tak wiele dowiedzieliśmy się o mieszkańcach Montaignou, małej, górskiej wioski?

Monografia Emanuela Le Roy Ladurie'ego, *Montaignou, wioska heretyków 1294-1324*, udowadnia, że tragedie ludzkie mają oczywisty wpływ na wydarzenia historyczne. Dzięki temu, że mieszkańcy średniowiecznego Montaignou skończyli na stosie, zostało ono odkryte dla historyka niczym starożytne Pompeje, które pochłonął wybuch Wezuwiusza, złowrogi wulkan pochłonął to wielkie miasto, zaś tutaj rolę żywiołu odegrał proces przed trybunałem inkwizycyjnym, wcześniej jednak odbyło się drobiazgowo śledztwo, wszystko zostało zapisane w rejestrach, do których, po kilku stuleciach dotarł historyk. LeRoy Ladurie dotarł do tych pozostałości przekazał je czytelnikowi, w tej książce zawarł opis życia codziennego mieszkańców oraz próbę przedstawienia mentalności tych ludzi, zakończoną moim zdaniem sukcesem, powodującym, że dzieło o losach mieszkańców małej wsi wzrasta nam do rangi arcydzieła. Jest ono bardzo oryginalne, ponieważ zajmuje się zwyczajnym życiem przeciętnych ludzi. Dla autora ważny był dzień powszedni i świąteczny mieszkańca Montaignou, autor zainteresował się zwykłymi czynnościami, oraz rytualnymi związanymi z obchodem świąt. Znalazły się tutaj również opisy życia seksualnego, co bardzo rzadko

zdarza się w literaturze historycznej. Na pierwszy plan wysuwa się tutaj postać proboszcza Piotra Clarque, który miał niemałe osiągnięcia, jeżeli chodzi o miłosne podboje. Jednak największą zaletą książki o Montaillou jest jej przystępność, czyta się ją jak zwyczajną powieść, co jest rewolucyjne, nikt tak jeszcze nie pisał dzieła naukowego. W *Montaillou...* mamy mnóstwo dialogów między postaciami, co jeszcze bardziej przybliży czytelnikowi tę odległą w czasie i przestrzeni małą wioskę i przedstawia mentalność jej mieszkańców.

Zamiast podsumowania, rozważania o tym jak niejaki Sterne sparodiował kościelną *anatemę*

Wróćmy więc po raz ostatni do Guriewicza, w posłowie do swojej monografii historyk przedstawia parodię klątwy kościelnej, której autorem jest Sterne, myślę, że warto tutaj posłużyć się cytatem:

"(...) Gdy zbliżył się czas przyjścia na świat Tristrama Shandy, do jego niepowodzeń, które zaczęły się co najmniej dziewięć miesięcy przedtem dołączyły się nowe. Wezwany do porodu doktor Slop nie mógł rozwiązać swojego worka z nieodzownymi przyrządami w tym przypadku instrumentami — tak zasupłał go jego sługa Obadiasz. Podczas daremnych prób rozcięcia worka doktor głęboko skaleczył się w palec i wybuchnął przekleństwami pod adresem Obadiasza. Wtedy mister Shandy, w którym nawet wzruszenie wywołane zbliżającymi się narodzinami następcy nie przytłumiło przyzwyczajenia do filozofowania, przypomniał sobie wykaz klątw ze swego zbioru literackich unikatów. Poleciał on ten dokument nie podejrzewającego papisty Slopa, który mimo woli ogłasza go przy akompaniamencie gwizdanego przez wuja Tobiasza Lilibulero i wzmagającej się bieganimy nad głowami w pokoju mrs. Shandy. Jedenasty rozdział trzeciego tomu "Życia i myśli". W. Pana Tristrama Shandy otwiera również autentyczny tekst formuły kościelnej ekskomuniki - ułożonej na początku XII wieku przez Ernulfa, biskupa Rochester. To, że Slop podstawia w formule imię Obadiasza i ogóle cała sytuacja jest w najwyższym stopniu komiczna, wskutek czego również sama ekskomunika brzmi zabawnie(...)" [18]

Wspomniany autor stwierdza, że człowiek średniowiecza, nawet gdy bluźnił i kasał ołtarz, robił to na chwałę Pana. Nie mógł on odejść od wyznawanego przez ogół dominującego światopoglądu, co najwyżej mógł zostać odstępca lub wpaść w herezję. Dlatego człowiek średniowiecza nie mógł zlekceważyć klątwy kościelnej, zwłaszcza, że były to słowa rytualne, a takie miały doniosły wymiar, klątwa była najgorszą karą wykluczającą człowieka ze wspólnoty.

Bibliografia:

1. Aries P., Człowiek i śmierć, Warszawa 1992.
2. Guriewicz A., Problemy średniowiecznej kultury ludowej, Warszawa 1987.
3. Le Roy Ladurie E., Montaillou, wioska heretyków 1294- 1324, Warszawa 1988.
4. Orwell G., Rok 1984, Warszawa 2001.

Przypisy:

- [1] E. Le Roy Ladurie, Montaillou, wioska heretyków 1294- 1324, Warszawa 1988, s. 5-7.
- [2] Ibidem.
- [3] A. Guriewicz, Problemy średniowiecznej kultury ludowej, Warszawa 1987, s. 22.
- [5] A. Guriewicz, op. cit., s. 130.
- [6] Ibidem.
- [7] P. Aries, Człowiek i śmierć, Warszawa 1992, s. 112-115.
- [8] Statystyki te były zestawione i opublikowane przez J. M. Vidal w dziele, Trybunał inkwizycji w Palmiers, Tuluza 1906, o tym zaświadcza nam autor książki o Montaillou.
- [9] J. Divernoy, Rejestr inkwizycji Jakuba Fournier, biskupa Palmiers 1318- 1325, Tuluza 1965, tę informację znaleźć u E. Le Roy Ladurie, op. cit.
- [10] E. Le Roy Ladurie, op. cit. , s ,8-10.
- [11] Ibidem.
- [12] A. Guriewicz, op. cit., s. 129-130.
- [14] A. Guriewicz op. cit., s 152-153.
- [15] Guriewicz, op. cit., s. 105.

[16] Ibidem, s. 108.

[17] Ibidem, s. 109- 111.

[18] Ibidem, s.313.

Krzysztof Baliński

Historyk, publicysta prasy lokalnej ("Nowy Kurier Iławski"), wolontariusz, działa w Stowarzyszeniu na rzecz osób niepełnosprawnych powiatu iławskiego "PROMYK". Zajmuje się problematyką osób niepełnosprawnych. Mieszka w Iławie.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 20-03-2004 Ostatnia zmiana: 22-12-2009)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,3310) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,3310>)

Contents Copyright © 2000-2009 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2009 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl